

Dr Teresa Klimowicz, <https://orcid.org/0000-0002-4383-2347>

Institut Nauk o Kulturze

Wydział Humanistyczny

UMCS

Lublin

Pogarda jako relacja i interakcja - uwagi na tle filozofii Fryderyka Nietzschego i Maxa Schelera

**Disdain as a relation and interaction: remarks on the philosophy of
Friedrich Nietzsche and Max Scheler**

doi: 10.34766/fetr.v42i2.282

Abstrakt: Tematem niniejszego artykułu jest pogarda rozumiana jako zjawisko znacznie szersze i powszechne: jako interakcja kulturowa i relacja pomiędzy jednostkami. Celem niniejszego tekstu jest zatem przedstawienie zjawiska pogardy w szerszym kontekście niż tylko wymiar psychologiczny, pokazanie mechanizmów działania pogardy, ujawnienie predyspozycji, które do pogardy prowadzą, wskazanie przyczyn dla których uznajemy innych ludzi za niegodnych istnienia, a godnych pogardy, a także społecznych i moralnych skutków takiego traktowania. Choć pogarda jako pojęcie *sensu stricte* nie funkcjonowało wcześniej w obrębie historii filozofii, zadaniem tego tekstu jest pokazanie jako filozoficznych konotacji w odwołaniu do wybranych koncepcji, przede wszystkim Fryderyka Nietzschego i Maxa Schelera.

Słowa kluczowe: Nietzsche, pogarda, resentment, Scheler

Abstract: The aim of this text is to present the phenomenon of contempt in a broader context than just the psychological dimension, to show the mechanisms of disdain, to reveal the predispositions that lead to disdain, to indicate the reasons why we consider other people unworthy of existence and contemptible, as well as the social and moral consequences of such treatment. Although disdain as a concept in the strict sense did not function earlier in the history of philosophy, the task of this text is to show its philosophical connotations in reference to selected concepts, especially those of Frederick Nietzsche and Max Scheler.

Keywords: disdain, Nietzsche, resentment, Scheler

„Pogarda to policzek wymierzony na odległość.”

Victor Hugo

Tematem niniejszego artykułu jest pogarda rozumiana nie tylko jako emocja, lecz także jako zjawisko znacznie szersze i powszechne: jako interakcja kulturowa i relacja pomiędzy jednostkami.

Celem niniejszego tekstu jest zatem przedstawienie zjawiska pogardy w szerszym kontekście niż tylko wymiar psychologiczny, pokazanie mechanizmów działania pogardy, ujawnienie predyspozycji, które do pogardy prowadzą, wskazanie przyczyn dla których

uznajemy innych ludzi za niegodnych istnienia, a godnych pogardy, a także społecznych i moralnych skutków takiego traktowania. Choć pogarda jako pojęcie *sensu stricte* nie funkcjonowało wcześniej w obrębie historii filozofii, zadaniem tego tekstu jest pokazanie jako filozoficznych konotacji w odwołaniu do wybranych koncepcji, przede wszystkim Fryderyka Nietzschego i Maxa Schelera.

Pogardę rozumieć należy jako relację pomiędzy dwoma członami: pogardzającym i pogardzanym. Oba te człony mają swoją specyfikę, rzecz można, perspektywę, dlatego niniejszy artykuł koncentruje się na pierwszym elemencie – pogardzającym. Pytanie o przyczyny, dla których pogardzamy, jest bowiem rzadko stawiane.

Pogarda nie jest jedynie wewnętrzną emocją, sprawą jednostki, lecz jest pewną relacją – interakcją ze światem zewnętrznym, ustosunkowaniem się do świata. Ustosunkowanie takie jest wynikiem urazy i krzywdy; pewnym mechanizmem obronnym, z którego pogardzający czerpie określone psychologiczne profity; pogarda jest resentymentem. Przyjąć zatem można, że przyczyn pogardy nie należy szukać w pogardzanym, lecz w pogardzającym.

1. Resentyment a pogarda

1.1. Resentyment

Resentyment polega na pewnej iluzji aksjologicznej. To mechanizm psychiczny powodujący, że postrzegamy wartość – której pragniemy, lecz nie możemy osiągnąć – jako antywartość. To deprecjacja tejże wartości i wyniesienie na piedestał wartości przeciwnej: „(resentyment) poniżając i oczerniając autentyczne wartości, podnosi do rzędu cnót nawet to, co nie stanowi żadnego dobra” (Węgrzecki, 1975, s. 63).

Jak dochodzi do powstania resentymentu? Napięcie między silnym pragnieniem, a poczuciem bezsilności w dążeniu do jego realizacji, rozładowuje się w deprecjacji wartości, której nie możemy osiągnąć. Dzięki temu nasze cierpienie maleje, zaś poprzednie dążenie zdaje się być bezpodstawne, nieuzasadnione, a nawet śmieszne. Napięcie między pragnieniem i bezsilnością słabnie, zaś nasze poczucie mocy i własnej wartości znowu wzrasta o kilka stopni.

Podmiot pragnie wartości. Ponieważ jednak jest zbyt słaby, by upragnioną wartość osiągnąć, kieruje swe pragnienia ku wartości przeciwnej przez którą ocenia pierwotną wartość jako bezwartościową.

Max Scheler definiuje resentyment jako „utrwalony w naszej psychice powtarzający się nawrót przeżywania określonej reakcji emocjonalnej, wymierzonej przeciwko drugiemu człowiekowi, dzięki czemu emocja ta się pogłębia i wykraczając coraz bardziej poza sferę ekspresji i działań danej osoby przenika do samego jądra jej osobowości” (Scheler, 1997, s. 29).

Resentyment zatem to nie tylko emocja. To, podobnie jak pogarda, jedność przeżycia i oddziaływania. To emocja reaktywna, a więc taka, która pojawia się w wyniku działania określonego czynnika, a jednocześnie zwracająca się ponownie na zewnątrz.

Resentyment może utrzymywać się w „jądrze osobowości” i, z biegiem czasu, stać się postawą, a nawet czynnikiem konstytutywnym światopoglądu.

1.2. Człowiek dostojny – człowiek lichy

W filozofii Fryderyka Nietzschego, a później Maxa Schelera napotykamy dwa sposoby wartościowania: wartościowanie „pospolite” i wartościowanie „wytworne”.

Moralność pospolita charakteryzuje zdaniem Nietzschego osoby pasywne, łagodne. Moralność dostojna jest moralnością drapieżną, moralnością wojowników. Każda z tych dwóch grup dążyła do stworzenia optymalnych dla siebie warunków. Grupa ludzi pospolitych, nie mogąc znaleźć żadnego sposobu obrony przed silniejszymi dostojnymi, broniła się stworzeniem kodeksów moralnych i resentymetu.

Moralność pospolita rozpropagowała wzorce egalitaryzmu i sprawiedliwości, łagodności i posłuszeństwa. W myśl moralności wytwornej natomiast ludzie wcale nie są równi, zaś cała sztuka polega na tym, by „wybić się” ponad przeciętność, rozwijając, przekroczyć człowieka. To moralność siły.

Na resentymentcie i wartościowaniu pospolitym oparta jest zdaniem Schelera moralność mieszczańska. Pojmowana w ten sposób nauka o równości, której sprawiedliwością nie jest sprawiedliwa zapłata za wniesione zasługi, lecz prymitywne podejście do człowieka jako pewnej idei, przyjmuje – w myśl interpretacji *Resentymentu i moralności* – za miernik i punkt odniesienia natury najsłabsze. Służy to „poniżaniu” ludzi stojących wyżej zgodnie z jakąś hierarchią wartości, gdyż „Tylko ten, kto boi się, że przegra, domaga się równości jako zasady powszechnej” – twierdzi. Tak rozumiana równość prowadzi do upadku cywilizacji, gdyż zamiast szlachetności promuje przeciętność. Przedkłada ilość nad jakość.

Oparty na „równaniu w dół” ethos pozostaje na usługach słabej większości, która zabezpiecza w ten sposób swoje interesy: „powstanie bowiem sytuacja, w której nosiciele «odwartościowanych» wartości będą je posiadać z jakimś ukrytym samopotępieniem, z «nieczystym» sumieniem” (Węgrzecki, 1975, s. 63).

Różnicę między wartościowaniem „pospolitym” i „wytwornym” tłumaczy Scheler następująco: „Człowiek dystygowany przeżywa wartości zanim je porówna; człowiek pospolity – dopiero podczas porównania i przez porównanie. Stosunek pomiędzy wartością własną i cudzą, (...) jest u człowieka «pospolitego» bezwzględny warunkiem uchwycenia własnej wartości. Nie potrafi on dostrzec żadnej wartości u innych (...) jeśli nie zmierzy innych własną miarą, a siebie cudzą” (za: Węgrzecki, 1997, s. 173). Pogarda zatem,

rozumiana jako relacyjna interakcja, jako porównanie właśnie, jest charakterystyczna dla ludzi „pospolitych”.

Wartościowanie pospolite polega na pewnym pomieszaniu punktów odniesienia, tzn. na „nazewnątrzsterowności” – poszukiwaniu kryterium oceny innych wewnątrz siebie, zaś kryterium oceny siebie u innych. „Nazewnątrzsterowność” przyjmuje dwie postacie: arywistyczną i bezsilną.

Postawa arywistyczna charakteryzuje ludzi ambitnych, których celem jednak nie jest dążenie do rozwoju i doskonalenia (ich celem nie jest wartość), lecz udowodnienie, że jest się najlepszym - a właściwie pokazanie innym, że są gorsi (przewyższenie innych staje się wartością i celem).

Postawa zaś bezsilna jest, według Schelera, czystą odmianą resentymentu. Bezsilność wynikająca z chronicznego poczucia własnej niższości, paraliżuje aktywność jednostki. Jednak rozbudzone pragnienia powodują napięcie psychiczne, którego zaspokojenie uniemożliwia niemoc. Rozładowanie więc napięcia pojawia się w formie iluzji: pomniejszenia wartościowych cech przedmiotu pożądania, ewentualnie w formie szczególnej „ślepoty” – ich niedostrzegania.

Pogardy i krytyki trzeba się nauczyć, gdyż, podobnie jak na litość, nie każdy może sobie na nią pozwolić: „Czy i tobie samemu w żyłach nie płynie zepsuta, zmacona krew bagienna, skoro nauczyłeś się skrzeczeć i szkalować?(...)Z miłości jedynie ma wzlecieć twoja wzgarda i mój ptak niosący ostrzeżenie; lecz nie z bagna!” (Nietzsche, 1999,s.229) – napomina Nietzsche. Tylko ten, kto miłuje sam siebie i dysponuje nadmiarem woli mocy uprawniony jest do pogardzania.

Człowiek dostojny bowiem kieruje się wartościowaniem wytwornym, czyli takim, w którym stosujemy do oceny siebie własne kryteria – stworzone na naszym prywatnym porządku serca i odczuciu wartości. Człowiek wytworny miłuje samego siebie. Przez akt miłości dokonuje preferencji siebie jako wartości lub też ich nośnika. Uznaje swoje istnienie za wartościowe, przez sam fakt tego, że istnieje: „Albowiem u człowieka wytwornego na naiwne poczucie własnej wartości nie składają się uczucia wartościujące jego poszczególne cechy, zdolności, zadatki; raczej dotyczy ono pierwotnie samej jego istoty i samego bytu. Dlatego właśnie w toku porównania może on stwierdzić ze spokojem, że ktoś go wyprzedza pod względem takiej lub innej właściwości, takich lub innych „zdolności”, a nawet pod każdym względem. Jego naiwne poczucie wartości własnego bytu nie zmniejsza się przez takie porównanie, albowiem nie musi go dopiero dowodzić ani usprawiedliwiać za pomocą swych osiągnięć lub odpowiednich zdolności, lecz najwyżej je w nich «potwierdza»”(Scheler, 1997, s. 28). Dla człowieka dostojnego o wartości człowieka nie stanowią jakieś poszczególne cechy, czy umiejętności. Wartość człowieka leży poza rywalizacją – w samej jego istocie.

1.3. Pogarda jako resentyment

Pogarda jest wynikiem bezsilności połączonej z silną emocją: urażoną dumą, poniżeniem, chęcią zemsty czy odwetu. Jest jednocześnie wstrętem i urazą, jest zemstą samą. Pojawia się kiedy „(...) określone odruchy uczuciowe i namiętności – same przez się normalne i zasadniczo wchodzące w skład natury ludzkiej – ulegają stłumieniu i nie zostają rozładowane, pociągając za sobą pewne trwałe skłonności do określonego rodzaju złudzeń co do wartości i odpowiadających im sądów wartościujących.” (Scheler, 1997, s. 34). I choć zdanie to odnosi się do resentymentu postaram się wykazać, że jest równie adekwatne w odniesieniu do pogardy.

Do pogardy (i do resentymentu) zdolne są osoby z jakiegoś powodu niezadowolone ze swojej aktualnej pozycji. Osoby ambitne i pretensjonalne; takie, które nie akceptują siebie i nie uznają swojej wartości, nie godzą się na nią; które potwierdzenia dokonanych postępów szukać muszą na zewnątrz: „Moja wżgarda i moja tęsknota rosą wespół; im wyżej się wspinam, tym bardziej pogardzam tym, kto się pnie” (Nietzsche, 1999, s. 53) – mówi jedna z postaci *Tako rzecze Zaratustra*.

Zarówno resentyment jak i pogarda to wynik różnicy pomiędzy własnym wizerunkiem jednostki (tym jaka chciałaby być), a stanem faktycznym – widzianym w kontekście innych jednostek: „W każdym wypadku u źródeł resentymentu leży specyficzne nastawienie na porównywanie wartości własnej z cudzą” - pisze Scheler (1997, s. 46). I podobnie pogarda – jest sposobem na porównanie wartości własnej z cudzą i podniesienie samooceny przez odniesienie się do osoby, która, według jakiejś hierarchii, stoi od nas niżej.

Należałoby zaznaczyć zatem, że pogardzają takie jednostki, które jednocześnie kierują się resentymentem; że resentyment u m o ż l i w i a pogardę.

Jak już wspomniano, pogarda jest pewnym porównaniem, „spojrzeniem w dół” dla utwierdzenia się, że samemu jest się bardzo wysoko. Podobnie jak resentyment jednak pogarda jest zamianą wartości. Gdy wartością jest dla nas bogactwo, jednak w rzeczywistości wcale bogaci nie jesteśmy, za wartość i cnotę uznajemy ubóstwo. I wtedy, choć w dążeniu do bogactwa jesteśmy „w tyle”, za to w zmierzaniu do ubóstwa nasza pozycja jest bardzo mocna. I tym sposobem z kompleksu i zawiści odczuwanej wobec bogacza – możemy nim pogardzać.

Podobnie jak resentyment, w pewnym momencie pogarda przenika do samego jądra osobowości, wydeptuje sobie w niej stałą ścieżkę, którą podąża coraz częściej. Pogarda staje się postawą. Przekształca się w trwałe nastawienie wobec świata, innych ludzi i także siebie samego. Staje się swego rodzaju światopoglądem, który kształtuje świadomość i przenika do samej istoty osobowości zatruwając wszelkie działania i zaślepiając. Scheler (1997), podobnie jak Sartre w *Mdłościach*, pisze o porażonym resentymentem człowieku, że „całe ciało zaczyna mu zdecydowanie doskwierać. Człowiek nie czuje się już dobrze we własnej skórze,

równocześnie nabiera do własnego ciała niechęci, odnosi się do niego z dystansem i traktuje jak przedmiot” (Scheler, 1997, s. 72). I ponownie – pogarda analogicznie do resentymentu jest w pewnym sensie wstrętem wobec drugiego człowieka (i siebie), jest zjawiskiem toksycznym i zatruwającym. Pogarda pochłania ogromne ilości energii i siły życiowej – z tego choćby względu potępiłby ją Nietzsche – i choć początkowo wydaje się lekarstwem na doraźne dolegliwości, z czasem staje się karą. Obezwładniony kompleksami człowiek ukojenia szuka w pogardzie, która – działając na „krótką metę” – w istocie powoduje, że czuje się jeszcze bardziej chory i w „niemocy”. Wyzwolenie od pogardy (podobnie jak i od resentymentu) dokonać się ma za pomocą *ordo amoris*, który każdy odkryć ma samodzielnie.

Pogarda ma charakter intencjonalny, tzn. zawsze odnosi się do czegoś lub kogoś, i zawsze jest „przyłożeniem” Ja do przedmiotu. Według klasyfikacji Schelera (1997) jest afektem – zjawiskiem o pewnej zdolności motywującej, a więc takim stanem emocjonalnym, który obdarzony jest dynamiką. Scheler wymienia tu m.in. gniew, złość i irytację (tamże).

Pogarda jest negacją, zdystansowaniem, alienacją. Wyrasta z braku miłości i sympatii. Jest brakiem identyfikacji i porozumienia. Pogarda to brak odpowiedzi.

Scheler analizuje zjawisko sympatii i współodczuwania wyróżniając kilka jego odmian:

- 1) współodczucie z kimś (posiadanie tych samych przeżyć, identyczna sytuacja aksjologiczna, jednostki kierują swoje intencje na ten sam stan rzeczy - a nie na siebie nawzajem),
- 2) współodczucie czegoś (przeżycie innego człowieka stanowi fundament do reakcji emocjonalnej),
- 3) pozorne współodczucie (przeżycie nie kieruje się na drugiego człowieka, lecz na własną reakcję),
- 4) „eksport” emocjonalny i odczucie jedności (tamże).

Prawdziwym współodczuciem jest, zdaniem tego autora, „współodczucie czegoś”. Może mieć ono jednak pewne patologie. Pogarda to reakcja emocjonalna na przeżycie drugiego człowieka – silniejszego drugiego człowieka, gdyż wobec słabszych adekwatniejsza jest litość – której przedmiotem nie jest w istocie drugi człowiek, lecz sam podmiot.

Zarówno w filozofii Schelera, jak i w filozofii Nietschego resentment i pogarda są narzędziami ludzi słabych, lichych, którzy „kłamstwem chcą słabość przekształcić w zasługę”.

1.4. Resentyment przezwyciężony

Resentyment zatem może być – i jest – dziedziczony wraz z kulturą i porządkiem społecznym. To szczególnego rodzaju *ethos*, który powinien być przezwyciężony.

Właściwym rozwiązaniem napięcia pomiędzy pragnieniami i dążeniami człowieka a możliwością ich realizacji powinien być akt świadomej rezygnacji z danej wartości.

Trzeźwy ogląd i akceptacja własnych możliwości pozwala ustrzec się nieuzasadnionych dążeń i pretensjonalności. Trzeba stać się człowiekiem w sensie nietzscheańskim dostojnym – dokonywać immanentnych ocen, odrzucić obowiązujący *ethos* – wszystkie intuicje wartości dokonane przez innych – i dążyć do uzyskania własnego doświadczenia aksjologicznego.

Człowiek dostojny, ponieważ zna już swoją wartość i nie musi jej do nikogo odnosić, może pozwolić sobie na pogardzanie, dlatego Nietzsche (1999) głosi: „Miłuję wielkich wzgardzicieli” (tamże, s. 339). Wydaje się jednak, że chodzi tu o pogardę wobec określonych postaw, nie zaś konkretnych jednostek. Człowiek dostojny pogardza pogardą.

Lekarstwem na resentyment i pogardę ma być przede wszystkim akceptacja własnych wad i zalet – *amor fati*, jak powiedziałby Nietzsche, a także ufność i poczucie wspólnoty, odpowiedzialność (tamże). Scheler (1997) pisze: „(...) immanentną tendencją każdej moralności, którą tworzą ludzie pewni swej wartości, afirmujący najgłębiej samych siebie i własny byt, żyjący w pełni swego bogactwa, jest maksymalne rozciągnięcie własnej odpowiedzialności poza obręb siebie samego, a w szczególności rozciągnięcie jej na wszystkich, których życie zależy w jakikolwiek sposób od ich życia” (tamże, s. 170). To dostojenie jest warunkiem stworzenia autentycznej wspólnoty.

Różnica między reaktywnością i dostojnością polega na tym, że „człowiek reaktywny, aby zrozumieć siebie, neguje – jego oceny, w odróżnieniu od „potwierdzającej”, szlachetnej ekspresji, nie wynikają z pierwotnej, spontanicznej afirmacji siebie, lecz ich hierarchia jest ustanowiona po wykluczeniu innych systemów wartości”. Dlatego, zdaniem Nietzschego, pogarda może mieć dwa oblicza: reaktywne, w którym „ześć chce wasza Jaźń i dlatego staliście się wzgardzicielami ciała! Albowiem nie potraficie już tworzyć ponad siebie. I dlatego obracacie swój gniew na życie i ziemię. Nieświadomiona zawiść jest w krzywym spojrzeniu waszej wzgardy” (Nietzsche, 1999, s. 42); oraz pozytywne, które nakierowane jest nie na porównywanie z innymi, lecz jakby na samego siebie – to pogarda mobilizująca, pozwalająca przekroczyć człowieka: „Duszo moja, nauczyłem cię wzgardy, która nie przychodzi toczona robactwem, nauczyłem cię wielkiej miłującej wzgardy, która najbardziej miłuje, gdy najbardziej gardzi” (tamże, s. 284).

Afirmacja siebie pozwala na przejęcie odpowiedzialności także za innych ludzi i świat. Człowiek przestaje być nieufny, podejrzliwy. Zaczyna wychodzić poza obręb własnej skorupy, w której z lękiem chował się wcześniej – rozszerza zakres swojej odpowiedzialności, a także winy. Postawa taka zapobiega zawiści i pozwala na urzeczywistnienie niedostępnych nam wartości, czy dóbr, przez innych ludzi.

2. Pogarda jako zamach na godność człowieka

Godność to nieredukowalna, niestopniowalna oraz zasługująca na szacunek własny i innych ludzi właściwość przysługująca każdemu bez wyjątku człowiekowi z racji bycia człowiekiem. To trwałe przekonanie jednostki o jej autentycznej wartości jako człowieka.

Robert Piłat ujmuje definicję następująco: „Godność pojedynczej osoby definiuje jako jej samouznanie jako osoby(...) uznanie własnego prawa do bycia sobą” (Piłat, 2003, s. 64) zwracając uwagę na tożsamościowy aspekt godności. Osoba określa swoją tożsamość i samoakceptację przez porównanie własnych poczynań z odniesieniem jakie stanowi godność – a więc pożądaną obraz samego siebie. Godność jest barometrem moralnym, tym co pozwala uchwycić różnice pomiędzy tym, co jednostce należne, a tym co rzeczywiście staje się jej udziałem. Godność sama jest zatem relacją pomiędzy uznaniem własnego statusu i społecznym uznaniem tegoż.

Dla Józefa Kozińskiego (1977) natomiast godność związana jest z działaniem, aktywnością: „Broniąc swojego Ja, tworząc nowe idee i rzeczy, czy podejmując altruistyczne czyny jednostka utwierdza się w przekonaniu o osobistej wartości” (tamże, s. 14). Godność człowiek osiąga w działaniu i w ten sposób ją potwierdza. I choć godność przysługuje człowiekowi jako jednostce, jakby z urodzenia, to, według Kozińskiego: „mówienie o godności poza społeczeństwem jest żalosną iluzją” (tamże, s. 10).

Godność ludzka równocześnie określa relacje jednostki z innymi ludźmi, społeczeństwem, państwem: „Trwanie dobra i zła w obrębie konkretnej jednostki ludzkiej wydaje się ufundowane w tym, co jednostka ta posiada jako ostoję trwałości swych dążeń, poczucia wartości i sensu życia.(...) Gatunkowe czy społeczne atrybuty człowieczeństwa nie są konstytutywne, lecz raczej pochodne w stosunku do osobistej godności. Z drugiej strony pojęcie godności musi być ufundowane na konkretnych wartościach szanowanych w społeczeństwie. Zatem godność osoby i wartości społeczne są ściśle związane, jednakże z moralnego punktu widzenia godność osoby skłonny byłbym uznać za legitymizującą inne wartości, a nie odwrotnie”(Piłat, 2003, s. 63-4). To przez wzgląd na godność człowiek jest celem sam w sobie.

Godność zagrożona jest na dwa sposoby: przez zmianę wartości społecznych do których się odwołuje, i które mają owej godności strzec, oraz poprzez krzywdę, która wnika właśnie w ową lukę pomiędzy osobą a jej godnością: „Poczucie godności zakorzenione jest w przekonaniach i przeżyciach odnoszących się do obiektywnych wartości, wykraczających poza wąsko rozumianą wartość danej ludzkiej jednostki. Dlatego jest ono bardziej fundamentalne, odporne na czasowe zaburzenia systemu samooceny. Natomiast system samooceny nie może przetrwać nietknięty w sytuacji naruszenia godności, czyli w sytuacji krzywdy”(tamże, s. 100-101). Piłat pisze, że krzywda redukuje godność do relatywnego elementu. I tu właśnie pojawia się przestrzeń i pokusa pogardy. Pogarda bowiem jest łatwym środkiem pozornego przywrócenia godności osoby. Jest przejawem siły, przemocy wobec drugiego człowieka, którego obdzierając z godności przez chwilę przywracamy sobie złudzenie utraconej godności własnej.

Pogardzanie drugim jest szkodliwe nie tylko dla pogardzanego. Mierzy także w godność pogardzającego, bowiem „kto nie respektuje godności drugiego, nie pozbawia drugiego jego godności, tylko traci swoją” (Schernus, 1993, s. 54).

Pogarda jest zatem złem moralnym, krzywdą zadaną drugiemu człowiekowi, jest zamachem na godność własną i drugiego człowieka. Piłat, analizując zjawisko powstawania krzywdy, zauważa: „Ponieważ krzywda jest z istoty swej przemocą, opiera się na afirmacji siły jako wartości. Przez sam fakt doznania przemocy ofiara sytuuje się niżej w porządku tej uznanej wartości. Krzywdziciel niszczy czyjeś zasoby, po czym gardzi swą ofiarą z powodu braku tych zasobów” (Piłat, 2003, s. 110). Z kolei zdefiniowanie kogoś jako godnego pogardy przyzwala na dalsze krzywdzenie.

Postępować godnie to zatem nie tylko bronić dosłownie rozumianej własnej godności, to także traktować z szacunkiem drugiego człowieka: „Poszanowanie czyjejś godności jest początkiem kształtowania godności własnej” - pisze Koziński (1977, s. 32). Ponieważ „godne zachowanie jest przejawem silnej i zdrowej osobowości”, pogardzanie drugim człowiekiem jest objawem psychologicznego chaosu i wyrazem zaprzeczenia swojej własnej godności.

Podsumowanie

Jako zjawisko dialogiczne, czyli takie, które pojawia się w świecie w wyniku działania człowieka, jako relacja między jednostkami, pogarda staje się przyczyną i warunkiem zaistnienia zła w świecie. Jest brakiem odpowiedzi na wezwanie Twarży, wobec której stajemy obcując z drugim człowiekiem. Pogarda jest lekceważeniem, krzywdą; powiązana jest ze wstrętem, w strukturze podobna do litości, wypływa z zawiści, jest rodzajem zemsty, a wynikającym z niej profitem jest pycha. Korzenie pogardy tkwią w egzystencjalnym lęku, nieustannym poczuciu zagrożenia, które kultura współczesna próbuje na różne sposoby unicestwić, zaś wartość człowieka umiejscowić w hierarchii posiadanych przez niego dóbr. Przyczyn pogardy należy doszukiwać się przede wszystkim w niechęci wobec samego siebie. Niechęć ta wynika z pewnych predyspozycji psychologicznych: narcyzmu i pretensjonalności, które z kolei powodują skłonność do agresji i poniżania. Przede wszystkim jednak pogarda jest wyrazem niemocy i bezsilności. Pogarda ma zatem, w intencji pogardzającego, przywrócić utraconą godność. Jak już pisałam jednak, nie spełnia swojej roli, gdyż jest obosiecznym złem i mierzy zarówno w godność adresata, jak i nadawcy.

Dlaczego zatem pogardę należy zwalczać? Pogarda jest trucizną - szkodzi nie tylko pogardzanemu, lecz także pogardzającemu. Jak pisze Zaleski (1998) w *Psychologii kłopotliwych emocji*: „Negatywne emocje więcej nas kosztują, zużywają więcej naszej energii psychicznej i bardziej destruktywnie wpływają na naszą aktywność” (tamże, s. 44). Przede

wszystkim jednak dlatego, że pogarda jest krzywdą, złem moralnym. Jej konsekwencjami są najbardziej przerażające i wstydlive wydarzenia ludzkości. Wszelka przemoc bowiem jest relacją. U jej podłoża często zaś tkwi pogarda i wewnętrzny chaos pogardzającej jednostki: „Wewnętrzne spustoszenie spowodowane w człowieku przez zło często znajduje ujście w przemocy (...) (której funkcją) nie jest osiągnięcie konkretnych skutków, lecz uzyskanie samopotwierdzenia w sytuacji wewnętrznego spustoszenia.” – pisze Piłat (2003, s. 118). Urażona godność chętnie szuka rekompensaty w pogardzie, która funkcjonować może jako podłoże społecznej przemocy.

Spółeczeństwo jest wspólnotą wymagającą i groźną, jak pisał Tomasz Olchanowski (2003): „Lękamy się klęski ekologicznej, wojny, bomby atomowej, zapominając, że ten lęk jest jedynie lękiem przemieszczonym. Tak naprawdę bowiem zagraża nam drugi człowiek wprowadzony w stan inflacji (pychę) i oddany zaborczej ideologii, fanatycznej religii, totalitarnej władzy, socjalistycznym i kapitalistycznym utopiom, sprowadzającym obywateli do elementów ekonomii, degradujących ich – jak to ujął Nietzsche – „w kwestie” (tamże, s. 194). Miejmy zatem nadzieję, że nietzscheańskie wizje wyzwolenia od odniesień i ciągłego porównywania padną wreszcie na podatny grunt, a pogarda straci dzięki temu rację bytu. W istocie bowiem najbardziej zagraża nam człowiek pogardzający.

Bibliografia:

- Dostojewski, F. (1999). *Łagodna. Opowiadania i opowieści*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Kuderowicz, Z. (2002). *Filozofia XX wieku*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kozielecki, J. (2000). *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Kozielecki, J. (1977). *O godności człowieka*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Kuderowicz, Z. (1965). Scheler – personalizm etyczny, (w:) B. Baczko (red.), *Filozofia i socjologia XX wieku*, 331-370, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Nietzsche, F. (1983). *Poza dobrem i złem*, Warszawa: Komisja Kształcenia i Wydawnictw RN ZSP.
- Nietzsche, F. (1999). *Tako rzecze Zaratustra*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Moryń, M. (1997). *Wola mocy i myśl. Spotkania z filozofia Fryderyka Nietzschego*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Olchanowski, T. (2003). *Psychologia pychy: drogi ku jaźni*, Warszawa: Eneteia.
- Piłat, R. (2003). *Krzywdą i zadośćuczynienie*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN Polskiej Akademii Nauk.
- Pyka, M. (1999). *O uczuciach, wartościach i sympatii. David Hume, Max Scheler*, Kraków: Universitas.
- Sartre, J.P. (1974). *Mdłości*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Scheler, M. (1986). *Istota i formy sympatii*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Scheler, M. (1965). Istota osoby moralnej, (w:) B. Baczek (red.), *Filozofia i socjologia XX wieku*, 354-370, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Scheler, M. (1977). *Resentyment a moralność*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Schernus, R. (1993). Uszczęśliwianie ludzkości na śmierć i życie? Dzisiejsze wyzwania etyczne, *Dialog*, 3, 75-81.
- Węgrzecki, A. (1975). *Scheler*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Wielechowska, K. (2004). Oblicza Trzeciego: od lęku do współdziałania, (w:) W. Kalaga (red.), *Tropy Tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci*, 65-75, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wierzbicka, E. (red.), (1998). *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa: Przegląd.
- Zaleski, Z. (1998). *Od zawiści do zemsty: społeczna psychologia kłopotliwych emocji*, Warszawa: „Żak”.